Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok X Czerwiec 1937

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

Str

Rekolekcje zamknięte szkołą modlitwy 121
Nowi Księża Salwatorianie 124
O Serce Boże 124
Miesięczne odnowienie rek.: Modlitwa środkiem uświęcenia naszego . . 125
Radosna nowina 128
Z cyklu rozważań rek.: Ofiara całopalenia w Najśw. Sercu Jezusowym . . 121
Co mogę uczynić dla Chrystusa? 134
Z Polski i ze świata 137
Z ruchu rekolekcyjnego 141
Rekolekcje zamknięte 143

ILUSTRACJE

Najświętsze Serce Jezusa 123
Cisza wieczorna 126
Błogosławiony Andrzej Bobola 128
Rekolekcje zamknięte w Trzebini 143

Czy słyszałeś już, że

Rosja bolszewicka w okresie tylko jednego roku (1935) rozrzuciła 11.000.000 książek i broszur, ziejących trucizną bezbożności i niemoralności?

Czy wiesz, że

obecnie wychodzi pismo o nakładzie 7.000.000 egzemplarzy, które szerzy walkę z Bogiem?! Widzisz więc z jaką iście szatańską zaciekłością walczą nieprzyjaciele Boga z Jego świętą sprawą! ile kapitału kładą w swą niecną propagandę! z jakim wysiłkiem i jak niezmordowanie pracują, by podkopać tron Boży i podważyć autorytet Kościoła!

Aby się złu przeciwstawić

rozszerzajmy dobrą prasę!

Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki.

Rekolekcje zamknięte — szkołą modlitwy

Nic potrzebniejszego w życiu nad modlitwę

Pan Jezus zapewnia: „beze mnie nic uczynić nie możecie". A już Psalmista twierdził: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje. Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy." My sami wyznajemy tę prawdę w znanym przysłowiu: „bez Boga ani do proga". Te słowa odnoszą się do modlitwy błagalnej. A przecież mamy uprawiać jeszcze modlitwę uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania, by spłacić ogromne długi względem Boga ciążące na nas. Stąd to nakazuje Zbawiciel: „trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać".

Nic słodszego nad modlitwę

Modlitwa to rozmowa człowieka z Bogiem, dziecka Bożego z najlepszym, najsłodszym Ojcem. W modlitwie dusza opuszcza ten padoł płaczu, wzbija się ponad obłoki, zbliża się do tronu Bożego, pada w objęcia Ojca, który jest w niebiesiech, na Jego sercu spoczywa. Modlitwą zaznaczamy, że od Boga pochodzimy, do Boga należymy, że sam Bóg najwyższy nas słucha, że do Boga pójdziemy. Czy może być coś słodszego nad modlitwę? Rozumiemy teraz, dlaczego Święci modlitwę tak cenili, tak kochali, tyle czasu jej poświęcali. Oni dosłownie spełniali nakaz P. Jezusa: „trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać".

Nic skuteczniejszego nad modlitwę

Pan Jezus zapewnia: „o cokolwiek prosić będziecie Ojca, da wam; proście, a otrzymacie". Święci Pańscy dokonali dzieł, które nas w podziw wprawiają. Odnowili oblicze ziemi, albo przynajmniej całych narodów, nawrócili pogańskie narody do wiary, powstrzymali zwycięski pochód herezyj, zażegnali bratobójcze wojny. Dla nich słowo „niemożliwość" jakoby nie istniało. A byli to ludzie słabi, bez wielkiego imienia, bez środków. A mieli jeden potężny środek — modlitwę.

Niejeden czytając te pochwały modlitwy wzruszy ramionami i powie: przesada! Ja się także modlę, tych jednak słodyczy, tej skuteczności nie doznałem. Nawet w swoich codziennych potrzebach pomocy modlitwy nie zaznałem. Szkoda czasu. Praca to wszystko.

Ah, bo jest modlitwa a modlitwa! Modlitwa, ta prawdziwa modlitwa, to także sztuka, wielka sztuka, której się nauczyć trzeba.

Mam na myśli nie tę modlitwę, którą chwalimy Boga wargami, podczas gdy serce daleko jest od Niego, ale tę, która z serca płynie i do serca Bożego trafia.

Gdzie i kiedy można nauczyć się tej najważniejszej sztuki?

Powiadają, że nieszczęścia uczą człowieka modlitwy. To prawda. Jak trwoga, to do Boga. Ale taka modlitwa, to chwilowy poryw, modlitwa raczej wymuszona, przy tym zazwyczaj tylko błagalna. My zaś mamy się modlić wszystkimi rodzajami modlitwy, i to zawsze, z ochotą i radością.

Otóż niezrównaną szkołą takiej modlitwy są rekolekcje zamknięte. Na rekolekcjach, jak nigdy w życiu spełniamy nakaz Ducha świętego: „przed modlitwą przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi". Odrywamy się na ten czas od zwykłych zajęć, od marności światowych, które nam tak wiele roztargnień sprawiają, a skupiamy myśli swoje koło Boga, koło własnej duszy. Odosobnienie i milczenie panujące w domu rekolekcyjnym niezmiernie ułatwiają modlitwę.

Na rekolekcjach czujemy się tak blisko Boga. W tej ciszy odsłania nam się wielkość Boga. To żywe poczucie Jego bliskości i wielkości poprostu zmusza do modlitwy, do pokornej modlitwy, która według Pisma św. przebija obłoki.

Na rekolekcjach poznajemy nieskończoną dobroć, miłość i hojność Boga względem nas. Z serca wyrywa się okrzyk: „Boże, czymże jest człowiek, że o nim myślisz, albo syn człowieczy, że o nim pamiętasz i do niego serce swoje przywiązujesz?"

Stojąc wobec tej wielkości i świętości Bożej, o jakże żywo poznaje człowiek nędzę swoją! Poznaje, że jest grzesznikiem, niegodnym, aby go święta ziemia nosiła. Z głębi serca wydobywa się jęk: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego; Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

A ten Bóg nie tylko sercem skruszonym i upokorzonym nie wzgardzi, ale „tak umiłował ten świat, iż Syna swego jednorodzonego wydał na mękę i śmierć, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". Czegóż się od takiej dobroci spodziewać, czego od takiej łaskawości uprosić nie można! „Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia."

Te rzewne i słodkie rozmowy z Ojcem w niebiesiech trwają całe trzy dni. Bo właściwie te rekolekcje to jedna, nieprzerwana modlitwa.

Co za wspaniała szkoła modlitwy! Kto przeszedł tę szkołę, temu modlitwa nie będzie ciężarem lub nudnym zajęciem, a będzie mu tym, czym jest w rzeczywistości: słodkim spoczywaniem na sercu Bożym, najmilszą chwilą, ochłodą i osłodą ziemskiego wygnania przedsmakiem radości niebiańskich. *Ks. Antonin Michalik.*



Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami

NOWI KSIEŻA SALWATORIANIE!

Miesiąc czerwiec będzie w historii polskiej prowincji Towarzystwa Boskiego Zbawiciela miesiącem radosnym i jakby punktem zwrotnym w historii Towarzystwa. W dniu tym 10 nowych diakonów dostąpi wielkiego szczęścia i godności święceń kapłańskich. Marzenia najśmielsze się spełniły. Uczucie ulgi i szczerej radości rozpiera myśl, że pracą przeciążeni polscy Salwatorianie dostali jakby w ostatniej chwili posiłki, przy pomocy których tym śmielej mogą się rzucić w wir pracy nad nawracaniem dusz. Wierny lud katolicki z wdzięcznością powinien się zwrócić do Stwórcy i na klęczkach podziękować Panu Bogu za każdego kapłana jako że najlepszy dar Boży. Znowu jedno stado więcej stoi na usługach Stwórcy na wyłączną Jego służbę, znowu przybyło ludzi bojowników o szczęście ludzkie i prawdę Bożą, o których oprzeć się mogą dusze braci i sióstr znękanych w walce z namiętnościami i duchem nienawiści i niewiary. Kapłani nowo wyświęceni są darem Bożym wyproszonym przez was, kochani Współpracownicy, którzy już od dawna modlicie się o dobrych i świątobliwych kapłanów. Dziś Pan Bóg wysłuchał prośby Wasze!

Nowym kapłanom życzymy z głębi serca, by zaszczyceni godnością tak wielką, zawsze stali jak najbliżej swego arcykapłana Jezusa Chrystusa podobni do Niego w świętości, gorliwości, miłości do Boga i do ludzi, i by stali się prawdziwymi Salwatorami-Zbawicielami świata i ludzi. Niech ich zapał święty nigdy nie ostygnie ale uskrzydla ich do wzlotów na wyżyny heroicznej i świętej pracy nad uświęceniem własnym i nieśmiertelnych dusz. W tej intencji złączmy nasze modlitwy, by Pan Bóg łaskawie wejrzał na nowe sługi swoje.

O Serce Boże

O Serce Boże dla nas otwarte,
Dla nas lejące Swą Krew,
Serce za grzechy ludzkości starte,
Błagalny usłyszysz nasz zew!
O Serce Boże, serc ludzkich Królu,
Spuść na nas łask swoich zdrój,
Przybądź z pociechą w cierpieniu, w bólu,
Osłodź życiowy nasz znój!
O Serce Boże, serc ludzkich słońce,
Ogień miłości w nas wznieć
Ślij nam promienie Twoje gorące,
Wiarą, nadzieją nam świeć!
O Serce Boże, włócznią przebite,
Błogosław w Hostii nam,
Wiedź nas przez dary Twoje obfite
Szczęśliwie do niebios bram!

Ks. Mateusz Jeż.

Modlitwa środkiem uświęcenia naszego

Rozważanie: „Kto się umie dobrze modlić, ten potrafi i dobrze żyć", mówi św. Augustyn. Poznać więc modlitwę, wielce ją poważać, rozmiłować się w niej jak należy i gorliwie w niej się ćwiczyć — jak powiada o. Meschler — to skarb nieoceniony w czasie i wieczności". Dlaczego jest modlitwa tak wielkim skarbem i tak ważnym środkiem uświęcenia?

I. Modlitwa w znaczeniu właściwym pojęta, to nic innego jak rozmowa z Bogiem, poufne i serdeczne obcowanie dziecka z Ojcem naszym niebieskim, to wzniesienie duszy do Boga.

Na modlitwie więc rozmawiamy i obcujemy z Bogiem. Jeżeli już obcowanie z człowiekiem dobrym uszlachetnia nas, cóż dopiero, jeśli z Bogiem, Dobrocią i Świętością samą obcować będziemy? I tu zastosować możemy przysłowie: „Powiedz mi z kim obcujesz, a ja ci powiem, kim jesteś". Jeżeli obcujesz z światowcem, będziesz podobnie jak on, światowcem. Jeśli obcujesz z człowiekiem szlachetnym i dobrym, będziesz i ty szlachetny i dobry. Jeżeli zaś obcujesz z Bogiem, będziesz bożym.

Modlitwa wznosi duszę naszą do Boga i łączy nas z Nim, a tym samym odrywa nas od rzeczy ziemskich i podnosi do rzeczy niebiańskich i pozwala nam zakosztować pociech bożych i zasmakować w nich. Myśli nasze są obrazem duszy naszej. Jeżeli umysł nasz zajmuje się tylko tym, co ziemskie i znikome, wtedy dusza odzwierciadla w sobie, co stworzone i ziemskie, jeśli zaś myśli o Bogu i Bogiem się zajmuje, wtenczas staje się zwierciadłem Bóstwa. Nad Boga nic wznioślejszego pomyśleć nie można. A właśnie na modlitwie człowiek wznosi się myślą do Boga. Modlitwa jest jakby tym złotym pomostem, który łączy ziemię z niebem, człowieka z Bogiem, ową drabiną Jakubową, po której my wstępujemy do nieba, do Boga, a Bóg schodzi i zniża się do nas. Jakiż to więc i zaszczyt, że człowiek przez modlitwę może się wznieść do samego Boga! Ale większym jeszcze zaszczytem dla człowieka jest to łaskawe zniżanie się Boga do człowieka!

II. Jak życie ziemskie niemożliwe jest bez światła, powietrza i pożywienia, tak samo nie ma życia duchownego bez modlitwy. Aby dobrze żyć, uświęcić i zbawić się, potrzebujemy łaski Bożej. Bez łaski nie ma zbawienia, ale bez modlitwy nie ma łaski. Św. Alfons Liguory powiada: „Co do konieczności modlitwy przede wszystkim trzeba dobrze zrozumieć, że z jednej strony bez łaski uczynkowej nic dobrego uczynić nie jesteśmy zdolni, z drugiej strony Pan Jezus wyraźnie oświadczył, że łask tych udziela tylko tym, którzy o nią proszą: „Proście a otrzymacie". Kto więc nie prosi,

nie otrzyma. „Nic nam Bóg nie winien, dłużnikiem naszym staje się dopiero przez modlitwę, gdyż modlitwie wszystko przyobiecał". — „Nieproszony nie daje Bóg zwyczajnie żadnej łaski, jeżeli jakiej udziela, to właśnie łaski modlitwy". Tylko wobec modlitwy iest Bóg bezsilny, ona Mu niejako gwałt zadaje, oczywiście dlatego, że Bóg sam tak chce. Modlitwa więc wszystkiego dokonać może: „Proścież a będzie wam dano" (Łuk. XI 9) — „wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc weźmiecie" (Mat. XXI 22). Tu występuje w całej pełni bezgraniczna miłość Boża ku nam i to pragnienie serca Ojcowskiego, by nas obsypać łaskami swymi.

Aby się zbawić musimy chować przykazania Boże i w życiu je zastosować. Z siebie nie mamy jednak na tyle siły, aby je wszystkie zachować. Atoli Bóg nie nakazuje rzeczy niemożliwych i dlatego daje nam swe łaski, które pokorną modlitwą wyprosić sobie musimy.

Na drodze uświęcenia i zbawienia naszego mamy wiele wrogów do pokonania i musimy bezustannie walczyć z pokusami i namiętnościami. Lecz i pokusa nie sięga tak daleko, żebyśmy się przynajmniej modlić nie mogli. Modlitwą ją zwyciężymy. Dlatego też Boski Zbawiciel każe nam się modlić: „I nie wódź nas na pokuszenie" i upomina: „Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe" (Mat. XXVI 41). Doktor Anielski, św. Tomasz z Akwinu twierdzi, że chociaż chrzest oczyszcza duszę z grzechu, nie uwalnia jej jednak od pokus. A do pokonania tych pokus bez modlitwy nie mamy siły dostatecznej.



Cisza wieczorna

Jesteśmy słabi dlatego tylko, że się nie modlimy. Święci zwyciężali, bo się modlili.

Nareszcie nie możemy się zbawić bez łaski wytrwania. Łaska wytrwania zaś zdaniem św. Augustyna jest tak niezwykłym darem, że jej wysłużyć sobie nie możemy, lecz jedynie pokorną modlitwą wykołatać ją potrafimy.

Z tego wszystkiego widocznym jest, że do zbawienia wiecznego koniecznie potrzebną jest modlitwa i że mamy tylko te dwie rzeczy do wyboru: albo się modlić, albo iść na potępienie.

III. Dlaczego jednak trzeba się modlić, aby otrzymać łaski? Czyż Bóg nie mógł udzielić nam swej łaski także i bez modlitwy? Nie chodzi o to, co Bóg mógł uczynić, lecz o to, co uczynił. Bóg jest panem swej łaski i do niego też należy wyznaczyć drogi wiodące do osiągnięcia łaski.

Starajmy się jednak i to lepiej zrozumieć. Nie zawsze jesteśmy godni darów bożych i dostatecznie przysposobieni i przygotowani na przyjęcie łaski Bożej. W duszy naszej bowiem znajdują się liczne przeszkody. Pycha, zmysłowość, szukanie przyjemności i pociech ziemskich, różne troski doczesne, lekkomyślność nasza i niezliczone roztargnienia są tymi przeszkodami i jakby grubym murem, przez który łaska Boża do duszy dotrzeć nie może. Musimy więc najpierw te przeszkody usunąć, a usuwa je właśnie modlitwa. Na modlitwie uniża się człowiek przed Bogiem, wyznaje swą słabość i niemoc, swoją zależność od Boga, wyznaje, że sam z siebie nic nie może, ale wszystkiego spodziewa się od Boga. A Bóg wzruszony jego dziecięcą pokorą i ufnością otwiera przed nim skarby łask swoich: „Pokornym Bóg łaskę daje, a pysznym się sprzeciwia". Pyszny się też nie modli, bo w swojej zarozumiałości sądzi, że sam sobie wystarczy i nie potrzebuje pomocy Bożej.

Modlitwa wznosi nas do Boga, więc dusza się skupia i odrywa od rzeczy stworzonych i w ten sposób staje się znowu dostępną dla łaski Bożej, usłyszy szmer głosu Bożego, którego by nie usłyszała wśród roztargnień i trosk życia. Tak więc przez modlitwę usposabiamy właściwie nie Boga, żeby nam udzielił darów swoich, lecz siebie, żebyśmy zdolni i godni byli otrzymać dary Jego. Na tym polega różnica między prośbami do ludzi a do Boga zasyłanymi. Przez pierwsze usposabiamy ludzi, których o coś prosimy, przez prośby do Boga samych siebie.

Zastosowanie i rachunek sumienia: Przyznać muszę, że modlitwa mi jest niezbędną. aby się uświęcić i zbawić. Wielka też jest dobroć Boga, który nam pozwala się modlić i dopuszcza nas do poufnego obcowania z Nim na modlitwie. Lecz cała trudność w tym, że nie potrafię się modlić. Czy rzeczywiście modlitwa jest tak trudna? My sobie sami często utrudniamy modlitwę, bo nie wiemy jak się do niej zabrać i jak się w ciągu niej zachować. Sądzimy, że musimy Panu Bogu coś bardzo mądrego powiedzieć, a

zapominamy, że Bóg jest naszym Ojcem, my Jego dziećmi, że Jezus naszym najlepszym przyjacielem i bratem... Z ojcem, z przyjacielem rozmawiamy serdecznie, poufale, powierzamy im w sposób najprostszy wszystko, co nam na sercu leży, najważniejsze sprawy załatwiamy często całkiem sucho. Podobnie zachowujmy się wobec Boga na modlitwie, im prościej, tym lepiej.

A jak ja się modlę? Czy moja modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga, albo może tylko wargami odmawiam pacierze, ale sercem daleki jestem od Boga? Czy wypraszam sobie w pokornej modlitwie potrzebne łaski, aby święcie żyć według przykazań Bożych, zwyciężać pokusy? Czy uciekam się do Boga w czasie pokus?

Ks. Alfred Grabowski.



Radosna nowina

Ogłoszenie dekretu stwierdzającego cuda błogosławionego Andrzeja Boboli

W niedzielę, 25 kwietnia rb. w Sali Konsystorza watykańskiego pałacu apostolskiego odbyło się w obecności Ojca św. Piusa XI uroczyste posiedzenie, podczas którego ks. prałat Alfons Cirinci, sekretarz św. Kongregacji Obrzędów, odczytał dekret tej Kongregacji w sprawie uznania i stwierdzenia cudów przedstawionych w procesie kanonizacyjnym błogosławionego Andrzeja Boboli. W uroczystości tej wzięli udział kardynał Laurenti, prefekt św. Kongregacji Obrzędów, kardynał Segura y Saenz, postulator sprawy kanonizacji, kardynał Marmaggi, arcybiskup Cortesi, nuncjusz apostolski w Polsce, biskup gdański O'Rourke, biskup Dubowski i dwunastu innych biskupów, dalej radca ambasady polskiej Janikowski, generał oo. bazylianów, prałaci Zakrzewski, Janasik, Bajerowicz, Korniłowicz, szambelanowie papiescy Przeździecki i Czosnowski, ks. Lubomirska, kolegium polskie, liczne przedstawicielki zgromadzeń polskich ss. nazaretanek i niepokalanek oraz wiele innych osób.

Tekst dekretu w tłumaczeniu polskim brzmi:

„Polska, ziemia szlachetna, szaniec wysunięty przeciw barbarzyńcom i nieprzyjaciołom Wiary katolickiej, szczyci się z posiadania niezliczonych synów, którzy krew swoją przelewali dla Chry-

stusa aż do dni naszych. Wśród nich słusznie jedno z pierwszych miejsc zajmuje Błogosławiony Andrzej Bobola. Z rodziny senatorskiej, sławnej przez swe szlachetne pochodzenie i wielce zasłużonej ojczyźnie i wierze św. wybitnymi czynami — urodził się Andrzej Bobola w r. 1592, w r. zaś 1657 przez męczeńską śmierć swoją do jeszcze większej podniósł sławy swój naród i Towarzystwo Jezusowe.

Wybitny ten bojownik, sławny także cudami, wpisany został uroczyście przez Piusa IX, Papieża błogosławionej pamięci, w dniu 30 października roku Pańskiego 1853 w poczet Błogosławionych. Ponieważ później okazało się, że nowe cuda zdarzyły się za jego przyczyną, podjętą została w dniu 23 lipca 1924 r. sprawa kanonizacji i św. Kongregacja Obrzędów przesłała zarówno do arcybiskupa krakowskiego, jak i kardynała wikariusza Rzymu, listy zalecające przeprowadzenie na mocy swego apostolskiego autorytetu dochodzenia w sprawie podwójnego cudownego uzdrowienia.

W dniu 22 stycznia 1936 r. ogłoszono dekret, uznający ważność tych apostolskich dochodzeń i w ten sposób otwartą została droga do zbadania tych uzdrowień.

Pierwsze cudowne uzdrowienie zdarzyło się w Krynicy w archidiecezji krakowskiej w dniu 3 września 1922 r. Wdowa Ida Henryka Kopecka, z domu Turnau, licząc 46 lat, będąc dotknięta chorobą kości, poddała się kuracji promieniami Roentgena. Jedna z tych sparzelin miała rozmiary 15 i 12 cm, druga była mniejsza. Z oparzelin tych utworzyły się wrzody cuchnące i ropiejące, które lekarze uznali za nieuleczalne, chociaż nie śmiertelne. Po przyłożeniu do ciała chorej relikwij Błogosławionego Andrzeja Boboli i wezwaniu Jego imienia, Ida Kopecka natychmiast wyzdrowiała tak, że poczuła się zdolną bez trudności udzielać pomocy chorej siostrze i udać się do kościoła. Badanie brzucha przy pomocy lupy nie wykazało wrzodu, a pod dotykiem dłoni odczuwało się, że skóra na tym miejscu zamknęła się. Stwierdził to leczący ją lekarz przy zewnętrznym badaniu. Ten sam lekarz i doświadczeni wysłannicy św. Kongregacji osądzili, że przekracza to siły natury.

„Drugie uzdrowienie zdarzyło się w tutejszym mieście 30 grudnia 1933 r.

Siostra Alojza Dobrzyńska ze zgromadzenia Służebniczek Niepokalanej Maryi Panny, zachorowała przy objawach „pancreatitis acuta" (owrzodzenie trzustki) i innych chorób. Lekarz opiekujący się chorą, eksperci wybrani przez św. Kongregację, zbierając się także razem, na podstawie wielu badań radiograficznych, stwierdzili, że nie mogłaby inaczej być uzdrowioną, jak przy pomocy operacji chirurgicznej. Siostry zakonne i inne osoby podjęły gorące modły o uproszenie opieki Błogosławionego Andrzeja. W dniu 22 grudnia choroba dosięgła kulminacyjnego punktu, lecz już dnia następnego tak się w ostrości nasilenia uspokoiła, że wszyscy eksperci zgadzają się w opinii, iż wówczas nastąpiło uzdrowienie.

W dniu 17 marca r. ub. zebrała się u JEm. kardynała Piotra Segura y Saenz, postulatora sprawy, przedwstępne (antipreparatoria) posiedzenie św. Kongregacji dla omówienia tych dwóch cudownych uzdrowień, a za nim, w dniu 14 lipca tego samego roku, posiedzenie wstępne (preparatoria) w Pałacu Watykańskim i w dniu 16 marca rb. posiedzenie generalne w obecności Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. Na tym ostatnim posiedzeniu wyżej wymieniany JEm. Ks. Kardynał Postulator i relator sprawy przedłożył do dyskusji następujące pytanie: Czy po zezwoleniu przez Stolicę Apostolską na cześć do Andrzeja Boboli jako Błogosławionego, autentyczność tych cudów nadaje się do celu, który jest przedmiotem dyskusji? Każdy z Ich Em. Kardynałów, członków św. Kongregacji, prałatów i konsultorów wyrażał własne swoje zdanie. Jego Świątobliwość natomiast wstrzymał wygłoszenie swego zdania, do dnia dzisiejszego, uroczystości św. Marka Ewangelisty, czwartej niedzieli po radościach wielkanocnych.

Jego Świątobliwość zarządził tymczasem, by zawezwać do Niego Ich Eminencje Kardynałów Kamila Laurentiego, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, i Piotra Segura y Saenz, postulatora i relatora sprawy a nadto prałata Salcatore Natucci, generalnego promotora Wiary i mnie podpisanego niżej sekretarza, i po odprawieniu z najwyższą pobożnością Świętej Ofiary Eucharystycznej wygłosił tę opinię:

„Istnieje fakt dwóch cudów sprawionych przez Boga za przyczyną Błogosławionego Andrzeja Boboli, a mianowicie natychmiastowego i całkowitego uzdrowienia zarówno Idy Kopeckiej z ciężkich oparzelin promieniami X, jak i siostry Alojzy Dobrzyńskiej z ostrej „pancreatitis" i polecił dekret ten ogłosić i opublikować w aktach św. Kongregacji Obrzędów.

Dano w Rzymie 25 kwietnia 1937 r.

Podpisano: Camillo kardynał Laurenti, prefekt, Alfonso Carinci, sekretarz.

Po akcie odczytania powyższego dekretu zabrał głos generał Towarzystwa Jezusowego o. Włodzimierz Ledóchowski. Ogłoszenie dekretu — mówił — wskazuje na wyraźne oddziaływanie Boga i zawsze miłości pełną Opatrzność. Andrzeja Bobolę po jego strasznym męczeństwie w r. 1657 nie od razu, jak tylu innych męczenników, otoczono czcią powszechną. Po pierwszych objawach czci przez pierwsze czterdzieści lat prawie zapomniano o śmiertelnych szczątkach tego Męczennika aż do chwili, gdy cudowne zjawiska w r. 1702 okazały wyraźną wolę Najwyższego gloryfikacji Jego bohaterskiego sługi. Od owego czasu pamięć Andrzeja Boboli stawała się coraz bardziej przedmiotem miłości z jednej strony a nienawiści z drugiej. Miłością obdarzali pamięć Andrzeja Boboli przede wszystkim nieugięci w wierze i przywiązaniu do Kościoła Chrystusowego synowie ziemi polskiej, nienawiścią — wrogowie Kościoła i Ojca św. w Rzymie. Ta miłość i ta nienawiść wzrastały im bardziej Andrzej Bobola zbliżał się do chwały Ołtarza. Nienawiść nieprzyjaciół Rzymu szła tak daleko, że

kiedy nastąpiła beatyfikacja Andrzeja Boboli, władze rosyjskie poleciły na granicy wyrywać z brewiarzy stronice z oficium do Błogosławionego, aby przeszkodzić szerzeniu się czci do niego na ziemiach zagarniętych przez Rosję. Miłość z jednej a nienawiść z drugiej wzrosły jeszcze po słynnych objawieniach się Męczennika dominikaninowi w r. 1819 w Wilnie, w których *zapowiadał zmartwychwstanie Polski i fakt, że w niepodległej Polsce zostanie jej patronem.* Zaiste wzruszającym jest w tym zrządzeniu Opatrzności, że fakt ten jest dziełem tego, który zjawił się w Polsce Zmartwychwstałej, jako pierwszy w niej Nuncjusz a teraz zasiadając na Stolicy Piotrowej zawsze zachowuje dla naszego kraju najczulszą miłość. Kończąc, dostojny mówca prosił Ojca św. o przyjęcie pokornych, lecz najwyższych podziękowań nie tylko w imieniu Towarzystwa Jezusowego, ale i całej Polski, która w oczekiwanym wywyższeniu jednego ze swych synów widzi nowy promień chwały, podkreślający rolę Polski w rodzinie chrześcijanskiej.

Po przemówieniu o. generała Ledóchowskiego Ojciec św. polecił odczytanie tekstu dekretu w języku włoskim i zakończył uroczystość udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Ofiara całopalenia w Najśw. Sercu Jezusowym

Na obrazkach widzimy Najśw. Serce Jezusowe zazwyczaj otoczone płomieniami. Co oznaczają te płomienie? Mają nam one przypominać tę prawdę, że Najśw. Serce Jezusowe jest jakby ołtarzem na którym dokonuje się ustawiczna ofiara całopalenia. Prośmy to Najsłodsze Serce o miłość ofiarną.

I. Zewnętrzne cierpienia Pana Jezusa trwały kilka godzin. Ale jak długo trwały cierpienia Jego Serca? On sam odpowiada nam na to pytanie: „ból mój przed obliczną moją jest zawsze" (Ps. 37, 18). Trwały one więc tak długo, jak długo trwało Jego życie ziemskie. Mając od pierwszej chwili swego Wcielenia pełne używanie swoich władz umysłowych, przewidywał w najmniejszych drobiazgach wszystkie te przykrości, które później miał wycierpieć aż do okrutnej śmierci na krzyżu, jako też wszystkie zniewagi, których miał zaznać na ziemi aż do skończenia świata. Każde z tych cierpień byłoby aż nadto wystarczyło, by Serce Jezusowe napełnić śmiertelnym smutkiem: „smutna jest dusza moja aż do śmierci". Cóż powiedzieć o wszystkich cierpieniach razem wziętych? Stały one ustawicznie przed Jego pamięcią, myśli swoich od nich odwrócić nie mógł. „Ból mój przed oblicznością moją jest zawsze". Więc też to Serce zawsze było pogrążone w smutku, nigdy spokoju nie zaznało. Zawsze było napełnione goryczą, zawsze zranione. „Urągania i nędzy czekały serce moje" (Ps. 68, 21). Jak smutny to widok! Ale któż się zli-

tuje nad Jego cierpieniem tak długim, tak bolesnym? Oto, jak się żali u Psalmisty: „czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby mnie pocieszył, a nie znalazłem". Ale my, o drogi Jezu, my dzieci Boże, którym dano jest wnikać w najgłębsze tajniki Serca Twego, my pragniemy towarzyszyć Ci całe życie w tych cierpieniach, my pragniemy współczuć z Tobą, dzielić Twoje cierpienia. Udziel nam tej łaski, byśmy Twe cierpienia w swym sercu głęboko odczuwali. Spraw, by to współcierpienie otworzyło nam skarby łask Twoich.

II. Zdarza się częstokroć, że lęk przed przyszłymi cierpieniami więcej nas zasmuca, niż same cierpienia, gdy już na nas spadną. A przecież na dnie serca zawsze żywimy jakiś promyk nadziei, że te cierpienia nas ominą.

Jezus zaś wiedział z całą pewnością, że ani jedno z przewidzianych cierpień nie będzie Mu oszczędzone. Wszelako przypatrz się, z jakim męstwem, radością nawet idzie On na spotkanie tej męki. Wnioskuj to z Jego słów: „mam być chrztem ochrzczony" (był to bolesny chrzest Jego męki), „i jakże jestem ściśniony," póki się to nie wykona!" (Łuk. 12, 50). „Rozweselił się jak olbrzym na bieżenie w drogę", tak że apostołowie z zdumieniem patrzeli na Niego, gdy zdążał do Jerozolimy na mękę. A przecież ta droga usiana była tak licznymi, tak bolesnymi cierniami. Co Mu dodawało tyle męstwa? Sprawiła to Jego nieskończona miłość ku Ojcu swemu, Jego niepojęta miłość ku nam. „Umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie".

Wobec tej gotowości Serca Jezusowego do ponoszenia cierpień, do ofiar, do poświęcenia się, czyż możliwe, abyśmy się od nich uchylali?

Serce Jezusa poniosło tak ogromne ofiary — dla nas. Czymże wobec nich są te ofiary, których od nas wymaga życie chrześcijańskie? Drobnostką.

Jezus w ofierze całopalenia „wyniszczył siebie samego". Czymże wobec Jego wyniszczenia jest to zaparcie siebie samych, którego od nas żąda, czym nasz krzyż w porównaniu z Jego krzyżem?

Przy tym, chrześcijanin w rzeczywistości i prawdzie, to człowiek, który jest „ukrzyżowany z Chrystusem": ci, którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami".

Jezus jest samą niewinnością — a my przecież pokutę czynić winniśmy za grzechy nasze. Gdzież nasza miłość ku P. Jezusowi, gdzie nasze podobieństwo do Niego, gdzie duch pokuty?

O Jezu, jakże nie godzien jestem zaszczytnej nazwy chrześcijanina! Ileż boleści sprawiam Sercu Twemu, zamiast Je pocieszyć! Dodajże mi męstwa, a ja Ci przyrzekam, że odtąd z łaską Twoją nie tylko z cierpliwością, ale nawet z radością znosić będę, cokolwiek przykrego mi znieść wypadnie. Dotychczasowe postępowanie moje napawa mnie trwogą. Tym większą ufność pokładam w Sercu Twoim.

III. Rozważ, jak słodką pociechę sprawia Sercu Jezusowemu dusza, która posłuszna Jego wezwaniu codziennie swój krzyż na siebie bierze i ochotnie go niesie za Zbawicielem.

Czym jest w rzeczywistości nasz krzyż? Jezus raczył go nazwać jarzmem swoim: „weźmijcie jarzmo moje na siebie" (Mat. 11, 29). Więc gdy nosimy swój krzyż, to Jezus uważa to za ulgę sobie przyniesioną, za pomoc w niesieniu swego krzyża. Tak wielką pociechę sprawia Mu nasza gotowość!

Kto zatem z pokorą i cichością swój krzyż dźwiga, ten pociesza Serce Jezusowe, stawiając Mu przed oczy błogosławione owoce Jego słowa: „uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca." Pociesza Go też, ponieważ składa dowód, że wierzy Jego słowom, w których nas zapewnia: „jarzmo moje jest słodkie a brzemię moje lekkie". Pociesza Go, bo korzyści, które stąd odnosimy, uważa za swoje własne dobro. A wiemy przecież, że dobra, które dla nas wypływają z niesienia krzyża, są najcenniejsze.

Jakież to są te dobra, które nam przynosi ochotne dźwiganie krzyża? Oto przede wszystkim pokój serca: „znajdziecie pokój duszom waszym". Pokój serca! Cóż to za nieoceniony skarb! Dla jego pozyskania warto ponieść największe ofiary. Jezus raduje się, gdy widzi, że my, sługi Jego, posiadamy ten skarb i jesteśmy naprawdę szczęśliwi.

Pocieszamy Serce Jezusowe, bo Jezus wie, że w niebie może tym piękniejszą koronę włożyć na nasze skronie, im doskonalszą ofiarą całopalenia byliśmy na ziemi.

Oto cudowne owoce miłości Serca Jezusowego! To też z miłością obejmijmy ten krzyż, który Jezus nam podaje. Uczyńmy to raczej dla sprawienia pociechy Jego Najsłodszemu Sercu niż przez wzgląd na własne korzyści. Jezus ze swej strony pociesza nas w naszym mężnym cierpieniu nie tyle dlatego, że sprawiamy Mu radość, jak raczej dlatego, że w swej miłości ku nam cieszy się z naszych korzyści. Dziwne współzawodnictwo miłości bezinteresownej pomiędzy Jezusem a nami! Tak sprawdza się słowo: „jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię też poniesie" (Naśl. Chr. ks. II rozdz. XII).

Dobry Jezu, spraw to łaską swoją, abym w takim świetle na krzyż swój się zapatrywał, z taką miłością go nosił i do serca przyciskał.

Ks. A. M.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

Co mogę uczynić dla Chrystusa?

(Ciąg dalszy).

Nadchodzi miesiąc czerwiec, miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego. W miesiącu tym katolicy będą spieszyć do świątyń Pańskich, bo w świątyniach kapłani Chrystusa będą przypominali wielką miłość Jezusa do ludzi. Będą opowiadać o przebitym Sercu Syna Bożego, z którego wylała się wszystka krew przed dwoma tysiącami lat, a jednak to Serce Boże i dziś jeszcze cierpi, bo kocha nas, a my jesteśmy Mu tak niewdzięczni.

Kapłani będą opowiadali o Miłości Największego z synów ludzkich, lecz nie wszyscy słuchacze pojmą tę miłość. I zdarzy się nieraz, że nauka wypowiedziana w miesiącu Serca Jezusowego nie trafi do wielu serc, szczególnie do serc zarozumiałycn; ale tysiączne rzesze katolików gorliwych poczują ożywczą naukę, płynącą od Boskiego Serca, a nauki tej tym więcej spłynie do ich serc, im więcej upokorzą się przed Sercem włócznią przebitym.

Jakże mogłoby być inaczej? Jeżeli Serce Jezusa zostało tak sponiewierane, choć w Nim mieszka pełnia Bóstwa — to zrozumieć Jego naukę mogą tylko tacy ludzie, którzy przedtem odczują swoją nicość wobec potęgi i Wszechmocy Bożej.

Wiele serc ludzkich odczuje tę ranę, jaką zadano Jezusowi na Golgocie i częściowo zrozumie te bóle, jakie zadają Bożemu Sercu niedowiarkowie i te najstraszniejsze rany, jakie zadają tacy, którzy chcą uchodzić za dobrych katolików, ale nimi nie są.

To też niejeden z modlących się westchnie do Serca, które jest pełne miłości i dobroci i powie: Panie, co mogę uczynić, aby choć w cząstce wynagrodzić Ci te cierpienia, jakie znosisz od niewdzięcznego świata, od fałszywie pobożnych, od nas niestałych sług Twoich, od ogłupionych bluźnierców, od wrogów Twego Kościoła i od tych wszystkich, którzy odrzucają panowanie Twej miłości...

Rekolekcje zam. w Trzebini



A Serce Jezusa woła w odpowiedzi do nas: *„Dajcie mi swoje serca!"* Niejeden katolik w uniesieniu powie: „Panie, przecież serce moje Twoim jest, boś je stworzył, boś je wszczepił w Kościół Twój katolicki, boś je, o Jezu, nauczał przez usta kapłanów i przez tę Twoją niepojętą mowę — nauczałeś o sobie i dałeś się poznać. Twoją własnością jest serce moje, boś mu grzechy odpuszczał i karmiłeś je krwią Serca Swego i Ciałem Swoim. Twoje to serce całe... Więc jakże mogę Ci, Panie mój, dać to, co jest nie moje lecz Twoje?

Po takim ofiarowaniu serca swego Jezusowi, może ktoś powróci zadowolony, że spełnił swój obowiązek, a tymczasem to dopiero początek obowiązku wobec Serca Jezusowego, bo powiedzieć komuś, że go się miłuje, to jeszcze nie wiele — trzeba bowiem *okazać tę miłość czynem.*

A Jezus daje nam sposobność do okazania miłości, bo ledwo parę dni upłynie od czasu ofiarowania siebie Bożemu Sercu, a zwalą się na nas tysiączne pokusy. Wydadzą się one takie ponętne, takie pociągające, takie jakby naturalne. Pokusy te będą wołać na serca ludzkie i będą je chcieć opanować. I wówczas niejeden z tych, którzy ofiarowali swe serce Jezusowi zacznie się z Nim jakby targować o to serce. Dopiero przed kilkoma dniami zdawało się, że spali się ono na ołtarzu miłości Chrystusa, a teraz zaczyna się już żarzyć na ołtarzu pokusy i złego. Nie jeden zaczyna sobie mówić: ja tylko troszeczkę popróbuję grzechu, bo On taki ponętny... Z głębi dochodzą do myśli odgłosy przykazań: Czyń dobrze... Nie czyń złego... Nie pożądaj... Staramy się jednak sami przed sobą wytłómaczyć siebie i serce zaczyna zbytnio służyć sobie samemu, a może nawet diabłu. —

Jakże słabym potrafi być człowiek; ale tylko ten *jest słaby, kto sobie ufa* zbytnio, a nie ufa pomocy Serca Bożego. Przecież Serce Jezusa jest wszechmocne i zaopiekuje się z pewnością sercem ludzkim, które Mu się ofiarowało, ale gdy to serce odwróci się od Jezusa i ponad Niego postawi stworzenie, albo grzech — to znaczy, że człowiek odebrał od Jezusa swoje serce i dał je grzechowi.

Wówczas Jezus staje i prosi: Daj mi swe serce! — A my się pytamy, co możemy uczynić dla Chrystusa!

I znów skruszeni klękamy u stóp Jezusa i prosząc Go o przebaczenie, wyznajemy grzechy w sakramencie Pokuty. Jezus odpuszcza nam grzechy, odpuszcza z radością, bo jakże nie miał by odpuścić, kiedy tak bardzo nas kocha, a gdy się kogoś kocha — to z radością odpuszcza mu się przewinienia, byle ich nadal nie popełniał. Jezus raduje się, odpuszczając nam grzechy i my kiedyś będziemy się radować, gdy poznamy niezgłębioną Miłość i Dobroć, jaka się znajduje w Jego sercu. Po tym Jezus przychodzi do nas i pozwala się tulić do siebie, jako do Przyjaciela najlepszego.

Niejeden odejdzie po Komunii zadowolony, że pozbył się ciężaru grzechowego, postanawia nie grzeszyć i idzie w życie z tym przekonaniem, że teraz da sobie radę z pokusami.

O człowiecze słaby i zarozumiały, możesz zwalczyć pokusy, ale tylko wtenczas, gdy siłę swą oprzesz na sile Jezusa. On chce, abyśmy szukali w nim oparcia. Ale nam tak trudno — bo tak wiele ufamy sobie.

Mija znów jakiś czas, przychodzą na człowieka cierpienia, które walą się nieraz tak strasznym ciężarem, że człowiekowi wydają się ponad siły. Przychodzą cierpienia, które człowieka przygniotą do samej ziemi, a przy tym opuszczą go najbliżsi, oczernią znajomi, sponiewierają wrogowie. Wtenczas na tak osłabionego człowieka uderzają pokusy i jakże często człowiek upada.

A gdy się człowiek czuje sponiewierany przez namiętności i złość swoją, gdy mu się wydaje, że jest jak to śmiecie nic nie wart, bo złamał umowę z Jezusem — Panem swoim, bo podeptał honor swój i słowo swoje i Prawo Boże, wówczas zapytuje się siebie: Cóż mogę teraz uczynić dla Chrystusa, kiedy tak mało wart jestem i zasługuję na pogardę? A zło teraz wyolbrzymia się w jego myśli i nasuwa się twierdzenie: Nic nie jestem wart. — Nie pójdę do Chrystusa, bo nic dla Niego uczynić nie mogę.

Ale gdy padnie wzrok na obraz Serca Bożego, gdy myśli polecą do Jerozolimy i wspomną jak Jezus był sponiewierany po to, aby ludzie sponiewierani i opuszczeni śmielej do Niego przystępowali, gdy człowiek wspomni sobie przypowieść słodkiego Jezusa o synu marnotrawnym i odpuszczenie grzechów tej, która do ostateczności sponiewierała swoje człowieczeństwo — wtedy przychodzą myśli spokojniejsze. Po tym przypomina się nauka o wielkiej radości w niebie z powodu nawrócenia grzesznika — i wtedy człowiek myśli sobie: Pójdę do Jezusa, odpuści i mnie. Ponieważ słaby jestem, więc tym łatwiej mi odpuści, a przy tej sposobności sprawię radość Apostołom, Aniołom, Świętym, a i tym wszystkim, którzy mię znali tu na ziemi, a teraz na moje poniżenie.

I znów idzie człowiek do Jezusa i znów prosi o przebaczenie, a gdy Jezus przyjdzie do niego, wtenczas ponownie ofiaruje się Jego Sercu. W ten sposób staje się coraz wytrwalszym, coraz więcej ufającym Jezusowi a coraz mniej sobie. Staje się przyjacielem Jezusa samego, a gdy mu się nasuwa pytanie: Co może uczynić dla Chrystusa? — wtedy odpowiada, że oddaje mu siebie bez zastrzeżeń w całości i chce kochać Boskie Serce nie tylko wtenczas, gdy doznaje i pociech, ale również wtedy, gdy nadchodzą chwile oziębłości. Postanawia kochać Chrystusa w każdej pracy, w każdej rozmowie, w bólu każdym, w utrudzeniu rąk i w ciążących od zmęczenia powiekach. Chce kochać Serce Boże w bólu krzyża przy pracy, w walce o sprawiedliwość, w zdobywaniu dobrobytu dla siebie i dla jak najszerszych mas, w zwalczaniu nadużyć możnych, w napominaniu siebie i drugich we wszystkim... we wszystkim...

Wszędzie miłość, bo to dla Jezusa. C. d. n.

Józef Sieńko, porucznik

Z Polski i ze świata

Siła pozbawiona podstaw moralnych zabija się sama. Zdanie to można zastosować szczególnie do niektórych państw, które głoszą, że chcą być silne, a przy tym podkopują swój autorytet moralny przez tępienie religii. Ferrero pisze: „Nie siły brak państwom nowoczesnym, lecz godności, umiarkowania, sprawiedliwości i wzniosłości. Każdy, kto woła dziś o państwo silne, nie oglądając się na jego autorytet moralny, postępuje tak, jak człowiek pijany, który domaga się wina." A właśnie w podobny sposób postępuje dziś bolszewizm i hitleryzm. Może kto powie, że te dwa państwa jeszcze istnieją — owszem istnieją, lecz te kilka czy kilkanaście lat to dla historii jedna chwila — poczekajmy co z tego wyniknie, bo dziś te państwa żyją jeszcze tymi zasadami, które zostały szczepione przez lata kultury, opartej w części na religii i na sprawiedliwości. Słusznie mówi profesor Brueckner: „Kościół zabezpiecza wszelką istotną siłę państwa o ile ta nie przeradza się w nadużycie". To też jako Polacy cieszmy się, że Kościół w naszym państwie wywiera coraz większy wpływ, bo przez to nasze państwo wzmacnia swoje fundamenty.

Religii nie można zniszczyć dekretami. Oświadczył tak sam komisarz Jarosławski (Gubelman), a ma on przecież pod tym względem doświadczenie, bo niszczy religię od lat 20. Również czasopisma bolszewickie stwierdzają, że działalność bezbożników sowieckich słabnie, pomimo wysiłku przywódców bolszewizmu. Mamy tu do stwierdzenia prawdy, że religii nie da się wyrwać z dusz ludzkich, bo dążności religijne, leżą w naturze człowieka.

Wszystkie klasy winna łączyć więz jedynej Miłości, bo gdzie żyje Chrystus, — tam nie ma miejsca na nienawiść. Hasła takie głosi francuska organizacja młodzieży robotniczej, a również polskie Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Jest to przewspaniałe hasło, które często powinna sobie przypominać Akcja Katolicka: Budujmy gmach miłości!

Żądamy nie tylko miłosierdzia, lecz również sprawiedliwości społecznej. Zarzucają nam nieraz, że dążymy do usunięcia nędzy dzisiejszej jedynie za pomocą miłosierdzia, a nie dbamy o zaspokojenie słusznych dążeń społecznych. Ale takie twierdzenie nie jest zgodne z nauką katolicką, bo nauka katolicka nawołuje do miłosierdzia, lecz nie mniej nawołuje do sprawiedliwości. My katolicy walczymy z komunizmem i z pomocnikami komunistycznymi, czyli z socjalistami, lecz katolicyzm od dwu tysięcy lat nawołuje do sprawiedliwości, katolicyzm wprowadzał równość wtenczas, gdy niewolników nie uważano za ludzi, katolicyzm nawoływał do sprawiedliwego wynagradzania za pracę 18 set lat przed Marksem i zatrzymanie zapłaty robotnikom uważał za grzech wołający o pomstę do nieba. — Dziś też katolicyzm woła przez swoich przedstawicieli: Dajcie ro-

botnikowi to, co mu się słusznie należy. Nawoływanie to szczególnie mocno brzmi w Encyklikach społecznych papieży o sprawach robotniczych. Kto więc chce krytykować postępowanie katolików — ten niech najpierw przestudjuje te Encykliki.

Socjaliści ręka w rękę z komunistami. Mamy na to nowy przykład we Francji. Jak wiadomo, francuska partia komunistyczna bierze zapomogi z Moskwy. Chcąc ten fakt ujawnić, jeden z posłów francuskich — były komunista — podał wniosek, aby wyznaczyć specjalną komisję do zbadania, skąd czerpią dochody komuniści i podał przy tym, że komuniści francuscy świeżo otrzymali z Moskwy 250 milionów franków. Wniosek ten jednak upadł, bo socjaliści francuscy sprzeciwili się temu i wraz z komunistami głosowali przeciw wyznaczeniu takiej komisji. Zrozumiałym jest, że socjaliści obawiali się skompromitowania komunistów, których zawsze uważają za najbliższych przyjaciół. — U nas dzieje się zupełnie tak samo z tą jednak różnicą, że socjalista prosty nie całkiem zgadza się z komunistami, ale przywódcy socjalistyczni w Polsce współpracują z komunistami i łatwo wywnioskować z pism socjalistycznych, że dla gorliwego polskiego socjalisty droższy jest komunista-rosjanin lub żyd niż Polak z partii narodowej, czy też rządowej. Przecież komunistów nazywają towarzyszami, a Polaków z partii rządowej czy narodowej nazywają „faszystami i wrogami ludu", uważając te nazwy za najbardziej pogardliwe.

Socjaliści i Encyklika o komunizmie. Gazety socjalistyczne nazwały Encyklikę przeciwkomunistyczną — Encykliką „faszystowską". Krytykują ją naturalnie jedynie krótko, żeby jakiś socjalista nie zainteresował się tą Encykliką i by jej nie przeczytał, bo przekonał by się, że Encyklika ta występuje jedynie przeciw barbarzyństwu i broni sprawiedliwości. Jasnym jest, że socjaliści nie mogą inaczej postąpić, bo przecież zbierają na wojska czerwone w Hiszpanii i nigdy nie potępili systemu bolszewickiego, bo uważają go za swój. (Czasem ganią jedynie sposób dążenia do tego systemu). W końcu gazety socjalistyczne dodają, że „papież nie ma prawa zabierać głosu w

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom:

Puczkę Julię, Okocim, Chrostek Zofię, Babice k. Oświęcimia, Krawczyka Jana, Psary.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

sprawie moralności". Widocznie według nich prawo do zabierania głosu w sprawie moralności mają tacy ludzie jak: Stalin, Trocki, Jagoda, Dzierżyński, Litwinow, Lenin — bo tym ludziom nigdy nie zaprzeczano ze strony socjalistycznej prawa do zabierania głosu w sprawie moralności. Nie trzeba się temu dziwić, że socjalistyczne gazety wolą komunistów i bandytów komunistycznych niż papieża, tym bardziej, że — jak stwierdzono wielokrotnie — niektóre gazety socjalistyczne biorą pieniądze za popieranie bolszewizmu.

Czy to byłoby sprawiedliwe? W senacie toczyła się dyskusja nad sprawą zwrotu objektów, skonfiskowanych przez rządy zaborcze, a znajdujących się w posiadaniu samorządów. W dyskusji tej wystąpił senator Sieroszewski przeciw zwrotowi tych dóbr, które zostały skonfiskowane Kościołowi. Pan senator tłumaczył to Konkordatem, którego widocznie nie zna dobrze. W rezultacie jednak uchwalono zwrot dóbr także Kościołowi. Pan senator Sieroszewski jest prezesem Polskiej Akademii Literatury, dziwnym więc wygląda jego chęć ograniczenia praw Kościoła, wobec milczenia, gdy inny członek tejże Akademii Literatury popierał swoim autorytetem zjazd komunistyczny we Lwowie, a następnie bronił pisma szerzącego propagandę komunistyczną. Czy tu nie stosuje się dwóch miar?

Dziwnym też wydaje się, że pismo Związku Nauczycielstwa Polskiego chwali senatora Sieroszewskiego za jego wniosek przeciw prawom Kościoła (choć w senacie upadł). Pismo to wyjaśnia jednocześnie, że duchowieństwo nie brało „zbyt wielkiego udziału" w powstaniu 1863 roku. Trudno określić czy jest to zła wola czy też nieuctwo, bo jak wiadomo, za powstanie styczniowe było ukaranych w różny sposób przeszło 1000 księży, czyli mniejwięcej piąta część. Żadna grupa społeczna nie była ukarana w tak wielkim procencie jak właśnie księża! Zresztą za cóż konfiskowano dobra Kościołowi jak nie za udział w walkach o niepodległość?

Napiętnowanie oszczerstw pisma socjalistycznego. Jeszcze przed półtora rokiem jedno z pism socjalistycznych umieściło kłamliwy i oszczerczy artykuł przeciwko jednemu z księży. Po zaskarżeniu do sądu redaktor tego pisma p. Mitzner został skazany na miesiąc aresztu i grzywnę. Redaktor odwołał się do sądu apelacyjnego, lecz i tu został ukarany. Dopiero wówczas p. Mitzner prosił, aby załatwić polubownie, jednak skarżący ks. Troszyński nie zgodził się na to, gdyż w piśmie p. Mitznera umieszcza się stale drwiny z duchowieństwa, a nawet bluźnierstwa. Mamy tu jeden więcej przykład, jak socjaliści walczą z religią, choć tchórzliwie nie chcą się do tego przyznać.

Syn prześladowcy Kościoła — tajnym kapłanem w Rosji. — Jak donoszą z Rosji — pracuje tam szereg tajnych kapłanów, którzy czasem pochodzą ze sfer komunistycznych. Między innymi takim tajnym kapłanem jest syn byłego ministra oświaty Łunaczarskij, który bardzo gorliwie tępił religię. Ale czy syn zdoła odrobić te szkody, które wyrządził ojciec?

Nowe metody walki z religią. Światowa unia wolnomyślicieli wydała instrukcje, w której poucza, w jaki sposób najlepiej zwalczać religię. Warto tu wspomnieć, o następujących poleceniach: Należy wykazywać, że religia służy kapitalistom do ujarzmienia mas pracujących. (Zasadę tę stosują u nas przede wszystkim socjaliści i komuniści). — Nie zwalczać dogmatów. Dążyć do usunięcia religii ze szkoły (znamy takie próby u nas). Podkopywać powagę duchowieństwa i wmawiać, że zwalczanie kleru nie jest walką z religią... Widzimy tu szereg wskazówek, które wykonują u nas różni ludzie, a nawet nieraz tacy co się uważają za katolików.

Po ostatnim zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego katolicy nie mogą się spodziewać polepszenia nastawienia tego Związku do religii. Nastawienie to zapowiada się nadal radykalno-masońskie i bardzo nieżyczliwe w stosunku do Kościoła. Co do duchowieństwa zjazd polecił „stosowanie dotychczasowej taktyki", a więc należy się spodziewać, że nadal będą wywoływane zatargi z księżmi i podkopywanie wpływu księży w szkole.

Z krainy nieuków. Pismo sowieckie „Prawda" podaje, że „wiele tysięcy uczniów, którzy przebyli po kilka lat w szkołach nie umie nawet poprawnie pisać. To samo można powiedzieć o samych nauczycielach". — Takie skutki sprowadza — między innymi — socjalistyczna dyktatura proletariatu.

W gimnazjum w Święcianach nie ma nauki religii, zdarza się natomiast, że uczniowie czytują artykuły antyreligijne i paszkwile na duchowieństwo katolickie. Religii nie wykłada się tam od listopada ub. roku.

Niemcy jeszcze nie wypowiadały konkordatu z Watykanem i ogólnie sądzą, że nie wypowiedzą, choć ostro walczą z katolicyzmem. Dzieje się tak dlatego, że przez wypowiedzenie konkordatu państwo niemieckie poniosłoby większą szkodę niż Kościół.

Przewrotność socjalistów belgijskich. W czasie agitacji wyborczej w Belgii socjaliści tamtejsi agitowali, twierdząc, że kardynał jest po ich stronie, a na jedno z zebrań wniesiono krzyż. Mamy tu przykład jak czasem partie polityczne zamiast służyć Chrystusowi, chcą się posługiwać Chrystusem i Jego Kościołem. *J. Sieńko.*

CO CZYTAĆ?

Ks. Mateusz Jeż: SURSUM CORDA! W GÓRĘ SERCA! Kraków 1937 (do nabycia u Autora, Kraków, ul. św. Marka 10) str. 158.

Najnowszy zbiorek wierszy Czcigodnego Autora Jubilata podaje cały szereg utworów ku czci Przenajświętszego Sakramentu, Najśw. Maryi Panny, niektórych Świętych i osób bliskich wyniesienia na ołtarze. Cechuje je właściwa Czcigodnemu Autorowi pobożność, prostota, obfitość pięknych myśli. Jak z innych tomików, podobnie i z tego, można zaczerpnąć bardzo wiele do deklamacji na okolicznościowych akademiach.

Z ruchu rekolekcyjnego

W Liskowie w sierocińcu odbyły się w dniach od 8—11 kwietnia rekolekcje zamknięte dla członkiń Oddziałów Kat. Stow. Kobiet. Wzięło w nich udział 66 kobiet z następujących parafij: Borków (2), Brzeziny (3), Chlewo (3), Giżyce (2), Godziesze (2), Goszczanów (5), Iwanowice (6), Kalinowa (2), Kosmów (3), Kościelec [3], Koźminek (3), Lisków (21), Malanów (5), Opatówek (2), Tłokinia [1], Tokary (2), Warta (1).

Rekolekcje Katol. Stowarzyszenia Mężów we Lwowie

(Lwów — KAP). Staraniem lwowskiego okręgu K. S. M. odbyły się rekolekcje zamknięte w Domu rekolekcyjnym oo. jezuitów we Lwowie. W rekolekcjach wzięło udział 255 członków KSM. Nauk udzielał ks. Skudrzyk T. J. Rekolekcje stały na bardzo wysokim poziomie.

Diecezja Tarnowska. W miesiącach grudniu 1936 r. i styczniu 1937 r. odbyło się staraniem Instytutu A. K. *29* seryj rekolekcyj zamkniętych dla członków Akcji Katolickiej. Udział wzięło 1108 osób mianowicie: mężów 173, kobiet 190, młodzieńców 309, dziewcząt 436.

Diecezja Włocławska. W Sieradzu w klasztorze ss. urszulanek odbyły się w dniach 10—13 marca rekolekcje zamknięte dla członkiń Oddziałów Kat. Stow. Kobiet. Wzięło w nich udział ogółem 141 osób, z czego otwarte rekolekcje odprawiło 98 osób z Sieradza, a zamknięte 43 osoby z następujących parafij: Błaszki (4), Brzeźnio (4), Burzenin (1), Charłupia Wielka (3), Godynice (3), Klonowa (2), Korczew (1), Męka (6), Stolec (8), Tubądzin (6), Warta [2], Wróblew (1), Zduńska Wola (1), Złoczew (1).

W dniach od 13—16 marca br. odbyły się w Kazimierzu Biskupim w majątku Państwa Mańkowskich rekolekcje zamknięte dla członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, w których brało udział 75 osób z następujących Oddziałów: Kazimierz Biskupi (25 osób), Skulsk (2), Cienin (4), Gosławice (4), Królików (2), Grodziec [1], Kleczew (2), Licheń (5), Lisiec Wielki (3), Ostrowite (2), Morzysław (3), Myślibórz (1), Wilczyn (4), Dobrosołowa (3), Zagórów [1], Kramsk (9), Kawnice (4).

CZECHOSŁOWACJA

Bardzo pięknie rozwija się ruch rekolekcyjny w Czechosłowacji wykazując od 1932 r. stały przyrost liczby rekolektantów. Wyjątek stanowi tylko rok 1935, w którym z powodu Zjazdu katolickiego w Pradze liczba ich nieco spadła.

W ub. roku rekolektantów było 8801 (w porównaniu do roku 1935 oznacza to przyrost o 1957 osób). Z tego przypada na Morawy 6231, na Czechy 2570 rekolektantów.

Liczba placówek rekolekcyjnych jest pokaźna: na Morawach 17, w Czechach 29. Ale tylko domy na Welehradzie (oo. jezuici) i w Hulczynie (oo. redemptoryści) są właściwymi domami rekolekcyjnymi, służącymi jedynie do tego celu.

Ruchem rekolekcyjnym kieruje Sekretariat rekolekcyjny w Pradze dzielnie wspomagany przez Akcję Katolicką, duchowieństwo świeckie, które prowadzi propagandę rekolekcyjną i duchowieństwo zakonne, które z największą gotowością dostarcza rekolekcjonistów.

Charakterystyczną cechą ruchu rekolekcyjnego w Czechosłowacji jest przeważający udział młodzieży. I tak w r. 1936 na 8801 rekolektantów było młodzieży 5941 (młodzieńców 2286, dziewcząt 3655). Ta młodzież odnosi z rekolekcyj trwałe owoce. Większość rekolektantów po odprawieniu ćwiczeń duchownych przystępuje przynajmniej co miesiąc do stołu Pańskiego, prenumeruje pisma religijne, tworzy po parafiach kółka eucharystyczne, odprawia miesięczne odnowienie duchowne, urządza regionalne kongresy eucharystyczne, na których świecąc dobrym przykładem pragnie także pozostałą młodzież pozyskać dla Chrystusa. Są oni też najlepszymi apostołami dobrej prasy i najruchliwszymi pracownikami w stowarzyszeniach kościelnych i życiu społecznym.

HOLANDIA. *Jubileusz domu rekolekcyjnego.* W niedzielę, dn. 25 kwietnia br. obchodził dom rekolekcyjny pod wezwaniem św. Gerarda w Seppe 25-lecie swego założenia. Należy on do oo. redemptorystów, którzy w Holandii mają aż 6 domów rekolekcyjnych. Założycielem był ówczesny prowincjał o. Lohmeijer. Była to już jego trzecia fundacja tego rodzaju, bo poprzednio założył był domy w Amersfoort i Nordwijkerhout. Dnia 5 lipca 1911 r. poświęcono kamień węgielny a dnia 22 kwietnia 1912 r. odbyło się uroczyste poświęcenie domu. Na pierwszą serię rekolekcyjną przybyło 35 podoficerów. Odtąd w nieprzerwanym łańcuchu szła seria za serią dla najrozmaitszych stanów i zawodów. Przychodzili więc: panowie i panie z inteligencji, nauczyciele i nauczycielki, wojskowi, rekruci, policja, ajenci handlowi, śpiewacy kościelni i śpiewaczki, robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy, młodzież wiejska, harcerze, członkowie związków i bractw kościelnych, sportowcy, footbaliści itd. W ciągu tych 25 lat dom gościł w swoich murach 86.000 rekolektantów! I pomyśleć, że to tylko w jednym domu, a jest ich w Holandii 17! Przy tym należy pamiętać, że rekolektanci rekrutują się w 75 proc. z jednej diecezji, Breda, której służy za ośrodek rekolekcyjny, a tylko 25 proc. pochodziło z innych diecezji

W czasie wojny światowej odprawiło tam rekolekcje zamknięte tysiące zmobilizowanych żołnierzy. W ogóle dom rekolekcyjny w Seppe miał ze wszystkich domów w Holandii największy przypływ wojskowych. Ciekawym zbiegiem okoliczności pierwsza seria odbyła się dla podoficerów a ostatnia na zakończenie jubileuszu dla marynarzy.

Rekolekcje zamknięte *odbędą się:*

w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów w Trzebini.

Czerwiec

31 V—4 VI Czcicielki Serca Jez.
9—13 Funkcjonariusze kolej.
15—19 Członkinie Związku Propagandny Powołań Kapłańskich
23—27 Maturzyści

Lipiec

4—8 Panny niemieckie
9—13 Mężczyźni
14—18 Dla pragnących zapoznać się z ideą dusz ofiarnych
20—24 Panie z inteligencji
25—29 Matki

Sierpień

1—5 Panny służące
6—10 Panowie z inteligencji
11—15 Panny, które śluby panieńskie składają
23—27 Nauczycielki
29—2 IX Matki niemieckie

Wrzesień

5—9 Dla Panien, które już należą do dusz ofiarnych i odprawiły rek. zamknięte
12—17 Mężczyźni z III zakonu
20—24 Wdowy
26—30 Panny ponad 30 lat

Październik

3—7 Niewiasty z III zakonu
7—11 Mężczyźni niemieccy
12—16 Panny z Sodalicji Mariańskiej
17—21 Panny z K. S. M. Ż.
24—28 Zelatorki Z. P. P. K.

Listopad

3—7 Niewiasty K. S. K.
8—12 Panny z III zakonu
15—18 Mężczyźni K. S. M.
21—25 Niewiasty
39—3 XII Kapłani

Grudzień

4—8 Panny, ktore śluby panieńskie składają
10—14 Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
15—19 Młodzieńcy K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów

Czerwiec	7 — 11	Sierpień	9 — 13
Lipiec	5 — 9	Sierpień	23 — 27
Lipiec	19 — 23		

w Domu rekol. OO. Jezuitów we Lwowie.

dla Kapłanów

7—11 czerwca	2—6 sierpnia
5—9 lipca	23—27 sierpnia

UWAGA: Na życzenie wielu kapłanów sierpniowa seria (od 23—28 włącznie) będzie obejmowała dni pięć. Księża jednak, którzy chcą w tym czasie odprawić tylko trzydniowe rekolekcje, będą mogli wziąć udział w tej serii i po trzech dniach odjechać. W zgłoszeniach prosimy o zaznaczenie zamiaru odprawienia 3-dniowych lub 5-dniowych rekolekcyj. Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20.

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi l. 74.

dla kapłanów od 7 — 11 czerwca

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

O zaprowadzenie czci Najśw. Serca Jezusowego na obszarach Rosji.

Pismo św. (Cztery Ewangelie)

w opracowaniu Ks. Dziekana Archutowskiego

*w cenie **1,— zł.***

Najcenniejszą księgą, jaką posiada Kościół św., która najwięcej szerzy Królestwo Boże, to zbiór słów samego Boga — to **Pismo św.** Wiedząc, że u nas w Polsce bardzo mało kto czyta Pismo św. wydaliśmy **tanie, praktyczne, gustowne i w płótno oprawione**

Sekciarze znają dokładnie Pismo św. — a my katolicy, czy znamy je równie dokładnie? Sekciarze rozpowszechniają nawet sfałszowane Pismo św., czemu my katolicy musimy się **przeoiwstawić.** A więc do każdego domu, do każdej rodziny, do każdej szkoły należy wprowadzić Pismo św., aprobowane przez władzę kościelną. Pismo św. przez nas wydane, nadaje się dla swojego dogodnego formatu (kieszonkowego) dla każdego, tak w podróży jak i przy każdej innej sposobności.

Tekst przejrzysty, podzielony jest według treści na oddziały, ewangelie niedzielne oznaczone są „kursywą" i łatwe do odnalezienia, liczby wierszowe umieszczone na marginesie, tak, iż nie przeszkadzają tekstowi a jednak każdy wiersz łatwo odnaleźć można, skorowidz porządkowy i alfabetyczny umożliwia szybką orientację. Są to cechy charakterystyczne naszego wydania Pisma św. Nadto niebywała taniość powinna zachęcic wszystkich do nabycia tego skarbu. Rozszerzajmy więc i czytajmy Pismo św.

Kto pobożnie i z czystą intencją czyta przez kwadrans Ewangelię (tłumaczenie musi mieć aprobatę władzy kościelnej!), zyskuje

odpust 300 dni raz na dzień;

ktoby czytał w ten sposób Pismo św. przez cały miesiąc może dostąpić

odpustu zupełnego.

(13 grudnia 1898).

Zawsze z Bogiem, *Ks. Alfred Grabowski*

Str. 72. Cena zł 0,60

Ks. Piotr Skarga w świetle listów własnych

ks. Tadeusz Marekowski Str. 32. Cena zł 0,30.

Nowenna do św. Judy Tadeusza, *Ks. Salezy Październiok*

Str. 24. Cena zł 0,20.

Dajcie mi armię chrześcijańskich matek....

przełożył z niemieckiego ks. Antonin Michalik Cena zł 0,80.

do nabycia:

w Wydawnictwie Księży Salwatorianów

Mikołów Śl.

„Pójdź za Mną"

Młodzieńcze! Może usłyszałeś w głębi swego serca głos Boskiego Mistrza, wołającego: Pójdź za mną. Może od lat najwcześniejszych gorącym pragnieniem twej duszy było poświęcić się Bogu. — Dziś pragnienia te mają się ziścić; ty jednak stajesz na rozdrożu, nie wiedząc, dokąd cię Bóg wzywa, który zakon, które zgromadzenie dla ciebie przeznaczył! Zastanów się, czy twoje miejsce nie jest w naszych szeregach salwatoriańskich!

Zgromadzenie nasze — jak zresztą wszystkie inne zakony i zgromadzenia — oddaje się przede wszystkim pracy nad uświęceniem własnej duszy przez naśladowanie Zbawiciela i Jego św. Apostołów. Na drugim miejscu zaś stoi praca nad duszami nieśmiertelnymi i to wszystkim środkami, jaką miłość Boga i dusz podyktuje.
Zgromadzenie nasze składa się z kapłanów i braci. Ci pierwsi oddają się bezpośrednej pracy duszpasterskiej, więc udzielają misyj, rekolekcyj, wychowują młodzież itd., bracia zaś pomagają im w tej pracy, wykonując najróżniejsze rzemiosła, prace biurowe, w wydawnictwie i drukarni. Członkowie naszego Zgromadzenia pracują w Europie, Ameryce i w misjach pogańskich.
Młodzieńcze! Widzisz jak piękne nasze cele, jak wzniosła nasza praca. Czy nie chciałbyś się zaciągnąć w nasze szeregi? Przyjdź do nas!

Podanie o przyjęcie, czy to maturzyści do nowicjatu, czy studenci do małego seminarium, czy młodzieńcy do aspirantury na braci zakonnych, kierować należy z dołączeniem znaczka pocztowego 25 gr na odpowiedź pod adresem:

KS. PROWINCJAŁ
KS. KS. SALWATORIANÓW
MIKOŁÓW ŚL.

Odpoczynek znajdą wszyscy w zdrowej, słonecznej i malowniczej okolicy, **w willi SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju**

Ceny przystępne.

Zgłoszenia: ***SS. Salwatorianki, Goczałkowice-Zdrój.***
Stacja kolejowa na miejscu, autobus staje w pobliżu domu.